



УДК 398.3

**Bożena Józefów-Czerwińska**

dr, kierownik Zakładu Antropologii

Akademii Humanistycznej imienia Aleksandra Gieysztor (Pułtusk, Polska)

**RYTUALNE WYKLUCZENIE – DAWNE WZORCE BANICJI  
I PRAKTYKI MAGICZNEJ ZNANE W FOLKLORZE**

*Źródła pisane informują nas, że już w starożytności istniały wzorce banicji, wykluczające z grona swoich tych, co popełnili największe wykroczenia. Wówczas ich domy były rytualnie palone, a ich mienie sąsiedzi rozgrabiali. Takie jednostki skazane były na banicję. Zdaniem niektórych badaczy, podobne wzorce wykluczenia występowały wśród Słowian, a nie jest wykluczone, że zachowały one swój ślad znacznie dłużej. Wraz ze zmianą stosunków społecznych w czasach feudalnych rośnie także znaczenie praktyk magicznych, w próbach dochodzenia przez kmieci swoich praw i sprawiedliwości w relacji z możnymi. Niektóre z tych praktyk, choć do niedawna używane, w zdecydowanie innych też celach, zachowały swój ślad do współczesności, co jest przedmiotem rozważań poruszonych w tym artykule.*

**Wstęp**

Najstarsi mieszkańcy strefy nadbużańskiej dążą do jak najbliższych relacji z Bogiem w nadziei na boską protekcję, ale i na życie w bożym błogosławieństwie. Dzieci, wnuczeta uczone są przez swoich dziadków, aby żyli tak, by nikt przez nich nie płakał, bo za «wylane łzy człowieka, kiedyś będą musieli zapłacić». Zemstę rozmówcy asocjują z ciężkim grzechem, który obciąża człowieka, a już zwłaszcza, jeśli stosowane są w tym celu praktyki magiczne. Powszechnie też sądzono, że wymierzenie kary należy do Boga i nie powinno być udziałem człowieka. Za największe wykroczenia zapłacić mógł nie tylko winny, ale i członkowie jego rodziny. Dotąd trwa w społeczności pamięć, że np. za świętokradztwo, za krzywoprzysięstwo przodka zapłacą kolejne generacje. Tak tłumaczono niepełnosprawność dzieci, które rodziły się chore w następnych pokoleniach, w rodzinach, w których przodek dopuścił się ciężkiego grzechu, uważając, że dzieci pokutują za czyny przodków, tak oczyszczając ród.

Na białorusko-polskim pograniczu wielokrotnie rejestrowałam w narracjach najstarszych rozmówców następujące stwierdzenia: «*Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy, to do dziś jest. Jest takie przekonanie bardzo głębokie, że za złe rzeczy wyjdą kiedyś, jak nie teraz to następne pokolenia*»; «*Ze wsi człowiek który jest zrosnięty w tą ziemię nie szuka zemsty, zemstę zostawiamy Stwórcy*»; «*Trzeba przebaczać i grzechu nie brać na siebie*»; «*Prędzej czy później kara winnego dosięgnie: szydło z worka musi wyleźć nie wcześniej to później*».

Wiele jednak wskazuje na to, że jeśli zbyt długo sprawiedliwość boska nie przychodziła, wówczas z pomocą specjalistów od sacrum, np. znachorów, starano się boski wyrok przyspieszyć. Niekiedy dawniej jednak zwracano się do tzw. czarodziejów i czarodziejek, by winnemu za pomocą magii, karę wymierzyć. Pomiędzy znachorami a czarodziejami w opiniach mieszkańców z południowego Podlasia istniała poważna różnica. Wedle najstarszych, znachorzy byli związani z Bogiem i traktowano ich zazwyczaj jako jednostki mediacyjne, powiązane z dobroczynną dla ludzi mocą sacrum. Ich przeciwieństwem byli tzw. czarodzieje bratający się z odmiennymi, diabelskimi mocami, a przez to uważano ich za wyjątkowo niebezpiecznych dla ludzi.

Na Nadbużu zachodnim wiele z takich praktyk, angażujących znachorów asocjowano z ich zdolnościami, darem umożliwiającym bezpośredni kontakt z Bogiem, Świętymi itp., a przez to mogli oni w imieniu przychodzących skierować do nich prośbę np. o szybsze wymierzenie winnemu sprawiedliwości. W tym świetle słuszność miał Michael Herzfeld, zdaniem którego działania magiczne mogły pełnić ważną funkcję strategii społecznej, pozwalając zachować w społeczności stan harmonii [1, s. 133]. Miały więc one szczególne znaczenie



w społecznościach głęboko religijnych, będących przekonanymi, że życie ludzi i ich powodzenie zależy od relacji istniejących z nadprzyrodzoną sferą i związanymi z nimi jestestwami.

Gdy sięgamy do starszych materiałów źródłowych, niektóre praktyki magiczne, które zachowały swój ślad do współczesności, mogły być związane z dawnymi wzorcami rytualnej banicji, ale i pierwotnie mogły korespondować z próbą dochodzenia sprawiedliwości.

W artykule posiłkuję się głównie wynikami badań etnograficznych, jakie przeprowadziłam na terenie południowego Podlasia w strefie białorusko-polskiego pogranicza w latach 2010–2016. Badania te odbyły się w ramach działalności Zakładu Antropologii Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor. Sięgam także do XIX-wiecznych opracowań etnograficznych oraz starszych źródeł, by lepiej zobrazować poruszaną w tym artykule tematykę.

### Ślady dawnego wzorca rytualnej banicji

Już w starożytności, choćby u plemion germańskich podpalenie było związane z aktem ekskluzji, rytualnego wykluczania winowajców z grona swoich. Badania Karola Modzelewskiego dowodzą, że wzorzec banicji był u wielu plemion do siebie podobny, np. majątek poddanego ekskluzji: «Rozgrabiali ci sami ludzie, którzy do tej pory byli współplemieńcami i sąsiadami banity. Po wyroku sądu wiecowego drzwi wszystkich domów były przed nim zamknięte, ale ten społeczny niebyt, stan wykluczenia z ludzkiej wspólnoty, zaczynał się od spalania własnego domu nieszczęśnika. Akt podpalenia był integralną częścią, a właściwie (aktem) inauguracji represji karnej» [2, s. 46].

Również Thietmar dowodził, że jeśli kogoś uznano za wykluczonego represje go dotyczące miały charakter ciągły [3, passus 25], a jak konstatował Modzelewski, po spaleniu domu winnego dokonywano «“nieustającej grabieży” (continua depredatio) dobytku zbrodnia- rza aż do całkowitej utraty mienia. ...Każdy mógł zabrać bezkarnie, co mu się spodobało z dobytku “wroga publicznego”. Jego mienie nie podlegało ochronie... Było to czymś na kształt wróżdy wspólnoty plemiennej, która obracała się przeciwko “czarnej owcy”» [2, s. 46].

Co ważniejsze, ta forma rytualnej ekskluzji była znana nie tylko na rozległych obszarach Barbaricum w okresie wpływów rzymskich [4, passus 12], ale i pojawiała się ona na terenach słowiańszczyzny [5]. Tak było w świetle badań Modzelewskiego u Sasów przed karo- lińskim podbojem (jak i tuż po), a podobne zjawiska rejestrowano też u «pogańskich Lucio- wów, Wagrów i Prusów. Mamy, więc do czynienia z (rytualną praktyką), «charakterystyczną dla ustroju plemion germańskich, słowiańskich i bałtyjskich» [2, s. 46].

Dlaczego jednak o tych praktykach wspominam? Otóż, ten sposób wymierzania kary znany był jeszcze w XIX w., a nawet i w początkach XX w. Najdłużej utrzymał się wedle re- lacji Franciszka Wysloucha wśród społeczności Polesia, gdzie karano pożogą, jeśli groźby wróżd nie skutkowały [6, s. 44]. Z tych powodów sądzę, że warto byśmy bliżej przyjrżeli się tym dawnym aktom rytualnej ekskluzji jednostek ze społeczeństwa, tym bardziej że także tam znano metodę dochodzenia sprawiedliwości, bądź szkodzenia za pomocą *zawitek*, o których dotąd pamiętają jeszcze nadbużańscy respondenci. Informacje o zawitkach mogą się wiązać z rytuałem banicji, wypowiedzeniem tzw. wróżdy, nie wykluczone, że sięgają one swą genezą czasów średniowiecza, a już na pewno są one spotykane w wiekach późniejszych.

Zdaniem niektórych to właśnie zmiany związane z feudalizmem stworzyły «nowe nie- prawne środki dochodzenia sprawiedliwości. Kmieć np. dawał do wyboru: *stawaj w sądzie albo pożoga!* Wypowiedzenie “wróżdy” odbywało się z przyjętym obrządkiem. We wsi zagrożonej spaleniem wywieszano *głowinie, miotłę, dwa miecze i krzyż*, robiono *załom* w zbożu (zawitkę) lub znaki znane pod ogółem mniemaniem pogróżki. Rzecz tak dalece stała się zwy- czajna, że od kmiecia porzucającego osiadłość, dziedzic wymagał sędownie przyrzeczenia, iż nie podrzuci pogróżki i nie będzie mścił się» [7, s. 50]. Już w materiałach źródłowych z XV w. przytoczonych przez Tadeusza Lubimorskiego odkrywamy taki zapis, który miał się znajdo-



wać w dostępnych autorowi aktach: «Tako nam Bog pomoszi etc. Jaco to vemi svatcym czso pan Jaranth zaloval yszbi povessil nan Schevsky Jan glówną dwa mecza i czrziysz y motla tego iest Jan nieuczinił ani otnego ani sztego vedzenim» [7, s. 50]. Obok kary pożogi występuje jednocześnie opis praktyki sporządzania tzw. zawitek [7, s. 51].

Czy zatem geneza robienia zawitek związana była z reakcją na fakt zmniejszania się praw kmieci i stopniowego braku dostępu do sprawiedliwych sądów? Pewne jest jedynie to, że z rozwojem feudalizmu praktyki magiczne mogły zyskać na znaczeniu, stając się narzędziem prowadzącym do wymierzenia sprawiedliwości, niejako sprawę kierując do wyższych, nadprzyrodzonych instancji. Sądzę, że już w czasach późnego średniowiecza mogły one pełnić istotną rolę w dochodzeniu i domaganiu się przede wszystkim przez kmieci respektowania swoich praw. W świetle badań Piotra Guzowskiego w XVI w., zdarzały się jeszcze na terenach Polski podpalenia (tzw. *czzerwony kur*), jak i spotykane były praktyki robienia tzw. zawitek. Wówczas jeszcze w sprawach wspólnoty wyrokował własny sąd, a w sprawach spornych zazwyczaj obywateli się to bez interwencji pana wsi lub jego zarządcy. Inny miał jednak przebieg spraw, jeśli konflikt pojawił się na płaszczyznach relacji międzystanowych. Dodatkowo, jak podkreślił Guzowski, już wówczas niekiedy można odnaleźć dowody «na przedmiotowe traktowanie kmieci przez właścicieli wsi ...nie brakowało (i) takich, którzy (np.) bez skrupułów używali własnych kmieci, jako (zastawu) zabezpieczenie zaciągniętych pożyczek» [8, s. 301–303]. Wedle badań tego autora, nie oznacza to jednak, że sytuacja kmieci nawet jeszcze w pierwszej połowie XVI w. była tragiczna, o czym świadczą dokumenty zakupu ziem, czy dzierżaw. Wskazują również na to, choć nieliczne, zapisy testamentowe (obejmujące prawem dziedziczenia nie tylko synów, ale i córki kmieci).

Wraz naukami głoszonymi w chrześcijańskich Kościołach, z samosądami i zemstą zaczęto konotować działalność diabła, na co wskazują nam m.in. tradycyjne podania, ale i z czasem źródła związane z procesami o czary, w których pojawiały się oskarżenia o robienie m.in. *zawitek* (zwanych też *załomem*, bądź *zakrutem*). W tym kontekście według badań Małgorzaty Pilaszek analizującej głównie litewskie, ale niekiedy i białoruskie procesy o czary w XVI–XVIII w., najczęstszym powodem oskarżeń były kłótnie pomiędzy sąsiadami i posądzenia o czary. Powołując się na badania archiwalne Konstantego Jablonskisa i Rimantasa Jasasa i sporządzonego przez tych badaczy zbioru procesów o czary w okresie lat 1552–1771, badaczka stwierdziła, że «atmosferę nieufności pogłębiały dodatkowo niewinne z pozoru czynności, na przykład, zrywanie kłosów zboża na polu, które kojarzyło się z kręceniem ze słomy węzłów i kukiełek w celu odwrócenia urodzaju (nr 49). Za niebezpieczne uznawano również zbieranie z dróg śladów bydła lub ludzi (nr 50)» [9, s. 8–9].

Wspominane powody oskarżeń dotyczyły m.in. praktyk robienia tzw. zawitek/załomów w zbożu, bądź wiązały się z pozyskaniem ziemi, która miała kontakt z osobą lub zwierzęciem, a mogła ona służyć do rzucania czarów. O świadectwach takich praktyk spotykanych również w XVII w. wspominał także Chrapowicki, jednocześnie opisując, jak z tzw. załomem należało postępować: «Naleziono załom, to jest czary w życie dworskim łabeńskim od Tryczów i w dołek wykopany kłosami żyto wetknięte, i powiązane w kilku miejscach; tego nie tykano, ale ozięto wkoło, a to zostawiono; 11 VIII 1665: Jeździliśmy patrzyć na ten załom żyta w polu i naleźliśmy, że właśnie czarowano, bo węzłami żyto po wiązano na wschód i na zachód; 12 VIII 1665: Ksiądz franciszkanin przyjechał z Grodna, po mszy świętej odprawił egzorcyzm u tego załomu, który zakopawszy, kamieniami zawalono ...i we dworze wszędzie egzorcyzmy czytał» [10, s. 64–65].

Duchowieństwo chrześcijańskie dążyło do zapobiegania samosądom, ale i sprzeciwiało się rodowej zemście, podkreślając, że angażują one siły demoniczne, diabelskie. Jak podsumowała Magdalena Zowczak, «motywy działalności demona można ...podzielić zdarzenia straszne na historie zemsty oraz historie zawiści, choć w obu przypadkach chodzi o zemstę



za doznane krzywdy, jednak cierpią za nie winni lub niewinni. Taka byłaby przypuszczalna podstawa budowy dramatycznych zdarzeń strasznych, które rozpoczynają się od krzywdy i na krzywdzie kończą (skrzywdzenie człowieka: po śmierci skrzywdzonego jego dusza wyrządza krzywdę ludziom; skrzywdzeni umierają, i znów ich dusze pokutują, poszukując odwetu). Niczym historia wendety mogłoby się to ciągnąć w nieskończoność przez proste zwielokrotnienie sekwencji» [11, s. 197].

Wspomniałam jednakże o tych dawnych wzorcach banicji również z tego względu, że ten sposób wymierzania kary, co już zasygnalizowałam, zdaniem Franciszka Wysłoucha, mógł być znanym jeszcze w początkach wieku XX. Tak ów wzorzec banicji opisał ten autor: «Samosądy istniały zawsze i należą do niepisanego prawa kraju. Podpalenie domu jest zwykłą rzeczą, stodoły i stajni – rzadziej. Zabójstwa na tle samosądów prawie nie spotykano. Natura kraju, bezdroża, odległości, prawa zwyczajowe składały się na to, że samosąd miał swoje uzasadnienie. Nie pali się jednak stogów z sianem i stodoł, gra tu rolę – by nie krzywdzić żywioły, które nie ponosi odpowiedzialności za czyny swego właściciela. Jest to moralny zwyczaj» [6, s. 42]. Na marginesie dodam, że żywioły postrzegano w kategoriach życia, a były nim również m.in. ptaki, mysz itp. [12, s. 125, 564].

Tę relację, uzupełnia poniekąd również Antonii Osendowski, choć niewątpliwie jest to postać wysoce kontrowersyjna, to jednak i jego poglądy przytoczę. Opisywał on karę pożogi, jak i praktyki robienia tzw. zawitek, podkreślając jednocześnie, że nawet wówczas, gdy były one stosowane, «odwoływano się do boskiej sprawiedliwości sprowadzając czary na winnego» [13, s. 137–138].

W strefie nadbużańskiej w XIX w. forma zemsty w postaci pożogi już nie istniała, o czym świadczy zapis Oskara Kolberga, opisującego Rusinów z Podlasia w kontekście wychowania dzieci w wartościach: «Wychowanie dzieci zaniedbane. W pierwszych latach instynktem zdając się rządzić (dzieci) przesiągają potem zwyczajami i obyczajami rodziców. Posiadają atoli cnoty: są nabożni, poczciwi, moralni, lubo tego wyrazu nie znają. Nie mszczą się podpalaniem, jak w innych miejscach czując, że nadto wielką zrzędziliby szkodę, co za sprawiedliwością ich przemawia» [14, s. 16].

### **O zawitkach i sposobach przyspieszania boskich wyroków, ale i rzucaniu czarów w XIX i XX wieku**

Dla naszych rozważań ważne jest jednak to, że ślady tych praktyk możemy odnaleźć i w następnych wiekach. Franciszek Wysłouch, kontynuował, że włościanin: «Panicznie boi się, by ktoś nie zaczarował mu pola przez zawiązanie kilku kłosów razem. Tu rodne ziarno jest szczęściem i dumą. Ma to swe źródło w szacunku dla „własnego chleba”. Nie miało to nawet uzasadnienia, że chleb jest podstawą pożywienia. Ostatecznie można kupić chleb – ale to nie to, to nie własne» [6, s. 44]. Chleb uważano za największą świętość dla człowieka, podstawę jego egzystencji. Jednak ten zrobiony ze zboża związanego *zawitką* mógł człowiekowi zaszkodzić. Podobne przekonania występowały po obu stronach Nadbuża, a względem białoruskich włościan (opisywał je Zbigniew Libera), «białorusini wierzyli, że skręca się z bólu ten, kto zjadł chleba z niwy, gdzie był zrobiony załom» [15, s. 87]. Chleb mógł więc zmieniać swoje właściwości, a przez to i transformacji ulegały jego semantyczne konotacje w zależności od danych mocy *sacrum* mających wpływ na zboże. Na początku XIX w. Łukasz Gołębiowski rejestrował je już nie tylko jako praktyki stosowane w dochodzeniu praw, ale i pojawiły się one jako magiczne działania szkodzące wymierzone np. z zawiści względem innych osób: «Żli ludzie robią zawitki, czyli zawiązują czary w splocie kłosów, grzywie lub ogonie bydłęcia, strachem to właściciela przeraża, kłosy takowe obstwi i obeżnie bydłęcia się dotknąć boi, u znachora szuka rady, i znachor tylko zawitki wyrwać może» [16, s. 146]. O zawitkach wspominał również Czesław Pietkiewicz w 1938 r., opisując kulturę duchową spo-





leczości zamieszkującej Polesie Rzeczyckie: «*Zawitka (zàwitka, albo zalôm)*. W *zawitce* jest uwięzione przekleństwo w kilkunastu źdźbłach dojrzewającego zboża, przeważnie żyta, skręconych w powróż i związanych w wezel przy samych kłosach. Czyni to czarownica lub czarownik» [17, s. 219].

Dodatkowo, jeszcze w XIX w. pojawiały się poglądy, że zrobiony *zalôm* w zbożu może np. powodować niepłodność. Wówczas jeśli «niepłodność zależna jest od tak zwanego „założenia”, lub „*zalomu*” w zbożu – najlepiej udać się do czarownika, lub też wystrzelić do *zalomu*, mówiąc: „Nie u ciabie strelaju, a u taho, chto łamau” [18, s. 117]. Z kolei Oskar Kolberg opisał je głównie w kontekście działalności czarownic, które, chcąc zaszkodzić ludziom, stosowały ten rodzaj czarów: «Wiążą trzy węzły na zbożu dojrzewającym i stojącym jeszcze na pniu w polu. Wtedy właściciel pola, gdy to dostrzeże, powinien jak najprędzej udać się do ludzi *znajuszczych szczoś do toho*, aby przy stosownych tajemniczych wyrazach zaklęcia rozwiązali *zawitkę* i zniweczyli moc czarów, złe naślane odwrócili na samego sprawcę. Kto zaś nie spostrzeże się dość wcześnie lub lekkomyślnie ośmieli się sam na miejscu rozwiązać *zaczarowaną zawitkę*, tego nieszczęście wielkie nie minie. Koło Białej na Podlasiu robią *zawiazki* w zbożu. Mając złość do kogoś lub zawiść i chcąc mu chorobę lub śmierć sprowadzić, nieprzyjaciel robi w zagonach jego pola *zawiazkę* z kłosów zboża, tj. pokręci ze sobą niby skołtuni pewną ilość kłosów» [14, s. 149]. Na podobne praktyki wskazywał również i Kazimierz Moszyński: «Wiążano ze złorzeczeniem węzły w *zbożu* na chorobę, śmierć, nieurodzaje i wszelkie, dające się pomieścić nieszczęścia» [19, s. 343].

Dla tych rozważań szczególnie interesujące jest to, że wśród ludności południowego Podlasia pamięć o *zawitkach* przetrwała, a opisy etnografów z XIX w. odpowiadają relacjom respondentów, co pozwala je poddawać analizom w kontekście struktur długiego trwania.

Współcześnie jednak *zawitki* są kojarzone tylko z działaniem magicznym szkodzącym powstającym w efekcie zawiści, zazdrości i sąsiedzkich konfliktów: «Coś tam zaplatały i podrzuciły pod chałupę do domów, do gospodarstwa, tak żeby nie można było znaleźć. Ja to widziałem raz: to tam były włosy takie zaplątane, żeby im się nie szczęściło. U nas to miało miejsce: jak już mieszkanie było gotowe, to były otwory wentylacyjne, to tam był wsadzony taki *zwitek*, żeby nam się nie szczęściło. Wiadomo było kto – sąsiadka». Spalić było najlepiej. By usunąć *zawitki*, unieszkodliwić je, posługiwano się ogniem, jak i innymi konsekrowanymi akcesoriami. Uważano również w XX w.: przede wszystkim aby *zawitki* nie dotknąć.

Zawiazanie *zawitki* jest związane z wierzeniami o możliwości ich wpływu na życie człowieka. To skrzyżowanie jego losu, ale i odwrócenie jego naturalnego biegu i porządku, naznaczające nieszczęściem, np. właściciela pola, domostwa, ale i jego rodzinę.

Wspominałam już, że gdy sprawiedliwość boska zbyt długo nie nadchodziła, starano się ją również na inne sposoby przyspieszyć, co zarejestrował również Oskar Kolberg. Wspominał on, że w celu wymierzenia boskiej kary «sprawia mszę na intencje złego powodzenia dla nienawistnej mu osoby, a razem pości, suszy na tę intencję. Czasem krzyżem leży na cerkiewnej podłodze podczas nabożeństwa» [14, s. 149–150]. Te odległe praktyki z czasem zastąpiono innymi, znanymi przodkom współczesnych mieszkańców Nadbuża. O nich jednak nie chce już nikt pamiętać, tłumacząc: «*To były straszne zaklęcia. Nigdy w życiu nie prosi się o złe rzeczy, ale jak się sprawdza, to nie działa pan Bóg, ale to diabeł się już wkradł, człowiek, za to zapłaci*».

### Podsumowanie

Jeśli ślady wzorców rytualnej banicji znane z Polesia mają związek z przeszłością, wówczas niewątpliwie są one kulturowym fenomenem. Dodatkowo, w takich społecznościach, w których pomiędzy członkami wspólnoty istniały silne więzi, jak można przypuszczać, akt wykluczenia winnego nie ograniczał się tylko i wyłącznie do relacji i praktyk zwaś-



nionych stron, ale w szczególności dawniej angażował całą wspólnotę (zamieszkującą np. daną wieś). Akt rytualnego podpalenia domostwa wykluczonej jednostki może wskazywać również na sakralne oddzielenie, oczyszczenie przez ogień miejsca skażonego grzesznikiem. Może być również świadectwem rozwiązania więzi nie tylko ze swoją dotychczasową wspólnotą, ale i związaną z nimi sferą sacrum, ochraniającą ludzi. Możemy przypuszczać, że zanim zapadał taki wyrok, konieczne było uzyskanie sakralnych znaków, tak by np. żywioły nie mściły się za wyrządzenie niewinnemu krzywdy. Nie karano też żywiołów, związanych z wykluczoną jednostką, uznając że one pomimo więzi z takim człowiekiem, nie ponoszą za jego czyny winy. Jeśli akt ten był związany z obrzędowym i sakralnym wykluczeniem, można też sądzić, że już sam kontakt z takim człowiekiem poddanym ekskluzji mógł na innych sprowadzać nieszczęście. Zanim też dochodziło do pożogi, stosowano wprawdzie tzw. pogroźki, ostrzegając przed możliwym wymierzeniem kary. Być może dawano w ten sposób jeszcze czas winnemu, by naprawił wyrządzone innym krzywdy.

Szczególnie interesujące są również praktyki magiczne związane z zawitkami. Akt wiązania i rozwiązywania, zamykania i otwierania jest związany z porządkiem mitycznym i kosmogonicznym, co podkreślił Piotr Kowalski, odnosząc go do «charakterystyki świata śmiertelników i bogów» [20, s. 129]. Zaplatanie i rozpuszczanie, wiązanie i zawiązywanie niesie znamiona działań mających moc zmiany porządków świata, mając też wpływ na stan człowieka, moc rozdzielania etapów jego życia. Jeśli węzeł się rozwiązuje w znaczeniowości ładunku semantycznego nie krępuje (nie blokuje), nie łączy, nie zamyka i nie związuje. Jego zawiązanie sprowadza się zaś do przeciwieństw wykorzystanych m.in. w praktykach rytualnych. Wtedy węzeł blokuje, krępuje, ale i łączy, wiąże.

Na Nadbużu, gdy korzystano z usług znachorów, ci prosili Boga o wymierzenie winnemu boskiej sprawiedliwości. Informowali jednocześnie przychodzących, że kara niekoniernie dosięgnie osoby wskazanej przez nich, a jeśli ma ona dotknąć niewinnego, wówczas niejako odbijając się dotknie tego, kto czar chciał rzucić. Kryterium sprawiedliwości było dawniej niezwykle ważne. Można odnieść wrażenie, że z czasem działania magiczne, które wcześniej miały zabezpieczyć włością przed uciskiem, stały się drogą do zaszkodzenia innym w wyniku zazdrości czy zaistniałych pomiędzy ludźmi konfliktów. Podkreślano jednakże wielokrotnie, że za szkodzenie innym czarami winny nie ujdzie boskiej kary.

Na koniec tych rozważań podkreślę, że do pewnego stopnia z zawitkami tym razem wymierzonymi w chorobę wiążą się nadbużańskie praktyki Babek. Z włókien poświęconego lnu formują one kulki, które spalają nad chorym miejscem (tzw. spalanie róży) czy nad głową człowieka, by w ten sposób wraz z lnianą zawitką, spalić chorobę [19, s. 370]. Z zawitką wiąże się również tzw. *choroba kołtunowa*, która dawniej związana była z próbą wyprowadzenia choroby z ciała, niekiedy łączonej ze złym duchem, który zagnieździł się w człowieku. Sądzono, że będzie on mniej szkodliwy, jeśli zostanie przeniesiony np. na włosy. W tym celu robiono z włosów na głowie gniazdo-kołtun, co omówiłam już w innym artykule wraz z dalszymi praktykami magiczno-leczniczymi [21, s. 337–351].

#### LISTA WYKORZYSTANYCH ŹRÓDEŁ

1. Herzfeld, M. Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie / M. Herzfeld. – Kraków : Wydaw. Uniw. Jagiellońskiego, 2004. – 500 s.
2. Modzelewski, K. Barbarzyńska Europa / K. Modzelewski. – Warszawa : Iskry, 2004. – 518 s.
3. Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon / R. Holtzmann // Monumenta Germaniae Historica. Scriptorum rerum germanicarum, Nova series. – Hannover, 1935. – T. 9. – 446 s.



4. Cornelius Tacyt. Germania / Cornelius Tacyt ; tłum. T. Płóciennik, wstęp i koment. J. Kolendo // Fontes historiae antiquae. – Poznań : Wydaw. Uniw. A. Mickiewicza. – 2008. – T. 23. – 206 s.
5. Ciszewski, S. Wróżda i pojednanie / S. Ciszewski. – Lwów, 1900. – 104 s.
6. Wysłouch, F. Na ścieżkach Polesia. – Łomianki : LTW, 1976. – 160 s.
7. Lubomirski, J. T. Rolnicza ludność w Polsce w XV i w XVI w. / J. T. Lubomirski, K. Wójcicki // Biblioteka Warszawska. – Warszawa, 1861. – T. 3. – S. 100–222.
8. Guzowski, P. Mikrohistorie chłopów polskich XV i XVI wieku / P. Guzowski, K. Łopatecki, W. Walczak // Nad społeczeństwem staropolskim. Kultura – Instytucje – Gospodarka w XVI–XVIII stuleciu. – Białystok, 2007. – S. 297–304.
9. Pilaszek, M. Litewskie procesy czarownic w XVI–XVIII w. / M. Pilaszek, W. Kriegseisen // Odrodzenie i reformacja. – Kraków : Wydaw. Nauk. Semper, 2002. – S. 7–35.
10. Chrapowicki, J. A. Diariusz / J. A. Chrapowicki ; oprac. A. Rachuba i T. Wasilewski. – Warszawa : Inst. Wydaw. PAX, 1988. – Część druga : lata 1665–1669. – 325 s.
11. Zowczak, M. Interpretacje przeszłości w legendach. Przyczynek do historii lokalnej w świadomości mieszkańców wsi / M. Zowczak, W. Dynowski // Etnografia Polska. – Warszawa, 1982. – T. 26. – Z. 2. – S. 182–200.
12. Długosz-Kurbaczowa, K. Słownik etymologiczny języka polskiego / K. Długosz-Kurbaczowa. – Warszawa : Wydaw. PWN, 2005. – 884 s.
13. Ossendowski, A. Polesie Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego / A. Ossendowski. – Łomianki : Wydaw. LTW, 2015. – 206 s.
14. Kolberg, O. Chełmskie. Obraz etnograficzny / O. Kolberg. – Kraków : Wydaw. Akad. Umiejętności, 1890. – 371 s.
15. Libera, Z. Medycyna Ludowa: chłopski rozsądek czy gmina fantazja? / Z. Libera. – Wrocław : Wydaw. Uniw. Wrocławskiego, 1995. – 295 s.
16. Gołębiowski, L. Lud Polski, jego zwyczaje, zabobony / L. Gołębiowski. – Warszawa : Wydaw. Artystyczne i Filmowe, 1830. – 325 s.
17. Pietkiewicz, Cz. Kultura duchowa Polesia Rzeczyckiego. Materiały etnograficzne / Cz. Pietkiewicz. – Warszawa : Wydaw. TOW, 1938. – 169 s.
18. Wareńko, F. Przyczynek do lecznictwa / F. Wareńko, J. Krzyżanowski // Materjaly Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne. – Kraków, 1896. – T. 1. – S. 99–228.
19. Moszyński, K. Kultura duchowa / K. Moszyński // Kultura ludowa Słowian. – Warszawa ; Kraków : Wydaw. Pol. Akad. Umiejętności, 1934. – T. 2. – 725 s.
20. «Dusza w węźle pokutuje». O węzłach i ich rozwiązywaniu / M. Baruń, S. Gajda, J. Neuberg // Duktem czasów. Księga pamiątkowa ku czci prof. Mariana Kaczmarka. – Opole, 1996. – S. 125–132.
21. Józefów-Czerwińska, B. Sposoby percepcji chorób i epidemii w relacjach mieszkańców Nadbuża / B. Józefów-Czerwińska, K. Polek, Ł. T. Sroka // Epidemie w dziejach Europy. Konsekwencje społeczne, gospodarcze i kulturowe. – Kraków, 2016. – S. 337–351.

Руканіс паступіў у рэдакцыю 01.10.2016

#### **Jozefow-Czerwinska B. Culture Patterns of Sinner Exclusion – and Magical Practices in Folklore**

*Written sources inform us that in ancient times, were similar patterns of social exclusion, those who have broken customary law, which they were guilty of violation of social balance. According to the rules of this ritual, their houses were ritually burned and their belongings were taken by neighbors. These people were banished from their village. Some researchers argue, that there were similar patterns of exclusion among the Slavs, and it is not inconceivable that remains of this ritual exclusion were preserved much longer. Along with the changing social relations in the feudal system, increase the importance of magical practices. Supposedly, according to this way, the peasant's request for justice. Some of these practices, we could recognize as long term structures, which survived until contemporary time, but often in different functions.*